

Z obserwacji pedagoga

Autor – Małgorzata Pawlusiewicz

Tytuł – Skąd ten kryzys?

Żyjemy w czasach, w których nauczyciele, pedagodzy, psychologowie są bardzo dobrze przygotowani do swojego zawodu. Wszystko to powinno owocować sukcesami w nauczaniu i wychowaniu, a mimo to doświadczamy coraz boleśniejszych niepowodzeń.

Coraz trudniej jest ukazywać dzieciom i młodzieży prawdę o człowieku, kryteriach dojrzałości i odpowiedzialności w stosunku do drugiego człowieka, społeczeństwa, kraju w którym żyjemy. Trudno jest uczniów zachwycić szlachetnymi ideałami, uchronić od zgubnego wpływu uzależnień czy środków masowego przekazu. Dorośli tracą z dziećmi i młodzieżą kontakt, a przecież tylko właściwa komunikacja jest podstawowym narzędziem formowania młodego człowieka. Odpowiedzialne wychowanie młodego pokolenia to najtrudniejsze zadanie, jakie stoi przed rodzicami i nauczycielami. Zastanówmy się więc razem, gdzie leży przyczyna kryzysu nauczania i wychowania.

Kiedyś dzieci wychowywały się w wielopokoleniowych rodzinach, w poczuciu bezpieczeństwa, otoczone rodziną i sąsiadami. Nie było telewizji, Internetu, gier komputerowych. Dzieci wychowywała cała wioska, społeczność ulicy, dzielnicy. Rodzice byli bardziej wymagający, dziadkowie nieco łagodniejsi, ale konsekwentni. Ciocia, wujek mogli wymierzyć karę, jeśli dziecko zasłużyło. Ludzie w autobusie czy tramwaju, na ulicy reagowali na niewłaściwe zachowanie.

Dzisiejsze dziecko, chociaż ma swój pokój, moc zabawek, komputer, fachowych terapeutów, psychologów – jest coraz bardziej samotne, czuje się coraz mniej bezpiecznie. Rodziny się skurczyły, a dziadkowie czy krewni widywani są okazjonalnie.

Wszystkie te role spadają na rodziców – o ile są razem. Przeciężeni pracą, obowiązkami znikają z horyzontu dziecka, a w opustoszałe pole wchodzi telewizja, komputer. Nikt nie porządkuje jego myślenia, nikt nie komentuje, nie wyprowadza z błędu, nie naprowadza na właściwe wartości tak niepopularne w świecie nastawionym na hedonizm i wolność jednostki.

Rozmowy z dzieckiem ograniczają się coraz częściej do poleceń lub krótkich pytań: Jak tam w szkole? Czy byłeś grzeczny? – lub dyrektyw: Nie przeszkadzaj! Idź do swojego pokoju!

Dzieci coraz częściej cierpią na tzw. „syndrom dziecięcego pokoju”.

Rola rodziców słabnie. Dom z jego mocnymi fundamentami spokoju i miłości jest już dobrem deficytowym. Ambicje zawodowe lub zwykła pogoń za zapewnieniem bytu rodzinie burzy odwieczny porządek patriarchy, powodując zachwiane zaspokojenia potrzeb emocjonalnych dziecka.

Dziecko, któremu nie poświęca się czasu, czuje się niekochane. Nie czuje wsparcia, gubi się w chaosie bodźców, które je bombardują.

CZAS to wychowanie, pełna miłości dyscyplina budująca pełną radości więź.

CO TO JEST PEŁNA MIŁOŚCI DYSCYPLINA?

To nauka zachowań, norm, odpowiedzialności za czyny i decyzje dziecka, a potem nastolatka. Miłość wymagająca, dająca dziecku poczucie, że jest właściwie kochane, dyscyplinowane w oparciu o autorytety, wzory, postawy, a nie w oparciu o siłę. Wymaga cierpliwości nie wyładowania nagromadzonych emocji czy złości.

Żeby dobrze wychować dziecko nie trzeba być ekspertem i mieć tytuł naukowy, trzeba mieć tylko zdrowe podejście do dziecka, bliskość i zachowanie zdrowego rozsądku w systemie kar i nagród.

Są jednak pewne zasady, wypracowane przez pokolenia, które pomogą rodzicom znaleźć złoty środek postępowania.

ZASADA I – USTALENIE ZDROWEJ WŁADZY NAD DZIEĆMI

Rodzina to nie demokracja. Rodzice muszą mieć władzę nad dziećmi. Jeśli traktujemy dziecko jako centrum rodziny, wszechświata – to nic bardziej błędnego!

Taki osobnik, wchodząc w życie, dozna szoku, bo szybko zauważy, że nie jest królewiczem lub królewną z bajki, a świat nie kręci się wokół niego.

Jeśli rodzice nie narzucą władzy rodzicielskiej, opartej na autorytecie i konsekwencji, czyli zdrowej miłości – dziecko znajdzie się pod wpływem innych, mocniejszych, destruktywnych osób.

ZASADA II – NIECH DZIECKO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SWOJE CZYNY!

Dziecko musi wiedzieć, że to co robi, pociąga za sobą konsekwencje, czasem pozytywne, czasem negatywne. Pozwólcie czasem, by rzeczywistość była pomocą w wychowaniu.

- Pozwólcie więc dziecku (ostrożnie) dotknąć gorącego garnka, by już nigdy nie zbliżało się do kuchenki, na której takie gorące garnki stoją.
- Pozwólcie mu pójść spać naprawdę późno, żeby poczuło ogromne zmęczenie podczas porannej pobudki następnego dnia.
- Pozwólcie mu nie zjeść śniadania – aby przekonało się, jak „boli” głód.
- Pozwólcie mu, by odczuło wstyd spóźnienia się do szkoły przez własne guzdranie się.

Takie proste lekcje konfrontacji z rzeczywistością przyniosą owoce.

ZASADA III – BRONŃ WŁASNEJ BRAMKI – NIE STRZELAJ DO NIEJ!

Dzieci mają wytrzymałość maratończyków. Wiedzą, że jeśli się uprą, będą krzyczeć, jęczeć, błagać, wyklócać się, to zmiękną rodziców, choćby dla świętego spokoju. Należy zacisnąć zęby, zatkać uszy, należy je przetrzymać. Ulegniesz raz – strzeliłeś do własnej bramki. Wychowasz frustrata, tyrana, który zatruje życie nie tylko tobie, ale i innym.

ZASADA IV – DAJ DZIECKU PRZYKŁAD WŁASNYM POSTĘPOWANIEM

Twoje dziecko uczy się życia bacznie cię obserwując.

-Kiedy znajdziesz na ulicy zgubioną rzecz, pieniądze i schowasz do kieszeni, dziecko uczy się niewłaściwej postawy.

-Jeśli ktoś zajeżdża ci drogę, a twoja reakcja jest brutalna, wulgarna, czasem niewspółmierna do bodźca – dziecko uczy się grubiaństwa.

- Jeśli w obecności dziecka kłamiesz, obmawiasz, oszukujesz, uczysz dziecko tego samego.

ZASADA V – WIEZI MAJĄ PIERWSZEŃSTWO PRZED ZASADAMI

Rodzicielstwo bardziej przypomina sztukę. Czasem rodzice domagają się gotowych recept na to, jak być dobrym rodzicem. Wychowanie nie ma gotowych, sztywnych reguł, bo każde dziecko jest inne.

Polscy rodzice mniej czytają poradników i częściej niż inni zachowują zdrowe proporcje między czyimiś metodami a rozsądkiem, przeczuciem, intuicją, a wreszcie sumieniem..

Wychowanie nie może opierać się tylko na systemie kar i nagród. Oczywiście, można dzieci zmusić do posłuszeństwa, ale nigdy nie wyrosną z nich kochający, odpowiedzialni ludzie. Mało tego, powielą ten model wychowania w następnym pokoleniu.

Dzieci powinniśmy wychowywać przez miłość, rozumienie ich potrzeb, przez empatię do drugiego człowieka, przez dobry przykład, poprzez kształtowanie w dziecku szacunku dla rodziców, dziadków czy sąsiadów.

Kiedy dzieci widzą zaangażowanie rodziców w sprawy rodzinne, wzajemną miłość i odpowiedzialność, gdy zauważą, że rodzic docenia wysiłek dziecka w nauce, w sporcie, bez zbędnych słów – kocham cię – będzie czuło **miłość, bezpieczeństwo i uznanie** – trzy potrzeby, które warunkują jego prawidłowy rozwój.

Pamiętajcie rodzice!

Każdy przejaw buntu jest wołaniem: Wychowuj mnie pełną dyscypliny miłością!

Bezstresowe wychowanie stwarza potwory, które zagrażają im samym, domowej harmonii, całemu społeczeństwu, wreszcie porządkowi świata, który już traci właściwy balans.

Wybitni pedagodzy światowi nie godzą się z daleko posuniętą wolnością jednostki i poprawnością polityczną niektórych systemów. Jeśli nie przełamiemy tego kryzysu wychowania i nie pokażemy dziecku właściwych wartości życia, świat zatopi się w pustce aksjologicznej, moralnej.

Polska szkoła wychodzi rodzicom naprzeciw, podaje rodzicom dłoń, pomagając dziecku w znalezieniu jego tożsamości narodowej, uczy nie tylko języka, ale pięknej historii, polskich tradycji, kształci w dziecku samodyscyplinę, odpowiedzialność i wszystkie te wartości, które życiu nadają sens.

Należy pamiętać! – Szkoła – jak mówi pedagog i filozof Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie prof. Ryszard Legutko – nie może być bezstresowa. Bezstresowa szkoła jest ułudą. Stres, zdrowa komunikacja, właściwa ocena pracy dziecka jest nierozzerwalnie związana z jego rozwojem.

Nie te sukcesy przynoszą radość dziecku, które są łatwe w osiągnięciu, ale te związane z wysiłkiem.

Dzieci i młodzież lubią wyzwania, bo te właśnie dają dzieciom poczucie wartości, szacunek dla drugiej osoby.

Podsumowując:

Kochać dziecko, to stworzyć mu ciepły dom i szczęśliwe dzieciństwo. Nie rozpieszczać, nie spełniać wszystkich zachcianek, nie chronić przed obowiązkami i odpowiedzialnością. Kochać i wymagać, by cieszyć się później szacunkiem i wdzięcznością następnych pokoleń.

Dom rodzinny powinien być bezpiecznym portem, w którym dziecko może „zatankować paliwo” – miłość, zaufanie, wsparcie, aby potem, dorastając, w każdej chwili wyruszyć na poszukiwanie nowych doświadczeń.

Małgorzata Pawlusiewicz
Polska Szkoła im Tadeusza Kościuszki
w Chicago